

/ P o p r z e r w i e /..

Przew.: Proszę wprowadzić świadka.

Świadek podał, co do swej osoby: Antonina Piątkowska, lat 46, bez zawodu, wdowa, mąż rozstrzelany w Oświęcimiu razem z synem, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obca.

Przewodnicz.: Jakie są wnioski stron, co do trybu przesłuchania świadka?

Prokur. Sławierski: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.

Przewodniczy: "a zgodą stron Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. Uprzedzam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę nam powiedzieć w jakich okolicznościach świadek znalazł się w Oświęcimiu?

Świadek Piątkowska: Zostałam aresztowana 10 marca 1941 r. wraz z mężem i 16-letnim synem. Po 6 tygodniach mąż i syn zostali wysłani do Oświęcimia, gdzie zostali rozstrzelani. Ja natomiast siedziałam do 26 kwietnia 1942 r. na Montelupich w Krakowie. 26 kwietnia została wywieziona pierwszym transportem do Oświęcimia. Chcę tu opowiedzieć historię założenia obozu kobiecego w Oświęcimiu. W r. 1943 zostało przywiezionych 1000 Niemek z Obozu w Ravensbruck, które miały pełnić funkcje kupo i dozorczyń nad nami. W tym czasie zostało przywiezionych 5 tysięcy młodych żydówek z Czechosłowacji. Ja znalazłam się tam 27 kwietnia. Zostałyśmy przewiezione samochodem i o godzinie 10-ej rano znalazłyśmy się już w Oświęcimiu. Do godziny 12-ej stałyśmy przed łaźnią. Brano nas po 10 do kąpielni gdzie była jedna wanna. Przed nami wykąpano już tysiąc żydówek. Wody nie zmieniała. Do tej wody sadzano nas z głową. Do kąpielni naturalnie rozbierano nas do naga. Po kąpielni dano nam jakieś szmaty obozowe i kazano stać na apelu do godziny prawie 8-ej wieczorem. Padał śnieg. Myśmy stały boso i napóół rozebrane. Na drugi dzień popędzono nas ~~do~~ do kopania rowów



318

Padali śnieg, SS-mani z psami popędzili nas do rowów pełnych wody. W tym transporcie była przeważnie inteligencja. Ten transport przeszedł z Krakowa, było nas 67. Po godzinie 2-giej tego samego dnia został przywieziony transport około 50 Polek z Tarnowa. A więc popędzono nas do tego kopania, bito nas, szczerzo psami. Pracowaliśmy do 4-ej, potem wróciliśmy do obozu, do warunków straszliwych. Znaleźliśmy się w obozie macierzystym męskim - tam było kilka bloków przeznaczonych na obóz kobiecy. Tam szukaliśmy dość długo na apelu, zanim nas policzono. Później popędzono nas na blok, gdzie nie było ani kłerek, ani sienników, ani koców i my takie zmarznięte po całonocnej pracy przy kopaniu rowów spałyśmy na podłodze do godziny 3-ciej rano. O godzinie 3-ciej nas obudzono i popędzono do rozbiórki domów na Brzezince. Dano nam kawały drzewa, bale i myśmy były w mur, oraz cegły się szpały, tak że było kilka wypadków zabicia naszymi więźniarek. Jeżeli któraś uchylała się od tej pracy, to stał SS-man z karabinem włącznie z psami, które szarpały i wyrwały kawały ciała. Tak trwała ta praca nasza przy kopaniu rowów, przy rozbiórce domów. Później popędzono nas do oczyszczania małych jezior, których jest mnóstwo pod Oświęcimen. W maju był wypadek, że jedna z naszej kolumny uciekła. Wtedy spędzono nas do obozu i ostrzyżono nam włosy - to był pierwszy wypadek, kiedy Polkom ostrzyżono włosy. ~~Wraz z 200 Polkami~~ Przy 200 Polkach na kasie 10 Polek była przeznaczona jedna Niemka z tego tysiąca Niemek, które przyjechały z Ravensbrück. I popędzono nas do karnej kolumny, zwanej SK na Budy. Tam było strasznie ciężkie życie. Pracowaliśmy ~~w obozie~~ przy budowie kolejki, były wagoniki do nasypywania piasku. Stało kilka Niemek, które nas ~~były~~ były kijami. Musiał być cały ten pociąg na komendę naładow-

319

wany jednocześnie. Jak któraś wzięła mniej piasku na kopnięcie, to dostawała takie lanie, że przeważnie do kolumny na wieczór przynosiło się trupa. W pewnym dniu - nie pamiętam dokładnie kiedy - przyjechał oskarżony Hoess. Po tej wizytacji - a wspominał, że tam były warunki strasznie ciężkie, bo wystarczył sam fakt, że to była kolumna karne - warunki jeszcze się pogorszyły, do tego stopnia, że dostawaliśmy tylko pół litra jadalnej wody i jak któraś znalazła kawałek ziemiaka w tej wodzie, to była wielka radość.

W sierpniu przeprowadzono nas z powrotem do obozu, wówczas kiedy był przeniesiony obóz kobiecy z obozu męskiego do t.zw. Brzezinki. To były obóz podzielone na A i B. Wzniesły. Na tym obozie ulokowano nas. Wykazano nam tam 200, a po tydzień 7 tygodniach wróciło tylko 37, reszta zmarła z wycieńczenia i ciężkiej pracy. Oteż, kiedy przenoszono obóz kobiecy z męskiego Oświęcimia na Brzezinkę, to miała miejsce wtedy w taki szatański podstęp oskarżonego Hoessa. Mianowicie zaproponowano wszystkim tym, które leżały w szpitalu, ~~względnienie~~ przed apelem przyznała Aufseherka i jej zastępczyni i powiadały, że która jest słaba albo nie czuje się na siłach, żeby przemarszować te 5 kilometrów z Oświęcimia na Brzezinkę, żeby wsiadły do samochodu. Samochody stały gotowe. Wówczas te wszystkie moje towarzyski, Żydówki z Czechosłowacji i nasze Polki, które wsiadły do tych samochodów, zostały przewieszone wprost do krematorium i tam zagazowane. To był pierwszy taki podstęp. Następnie ~~my~~ zostałyśmy przeniesione na Brzezinkę.....



32/1.

Błoto było poza kostki, światła nie było, wody nie było, z ustępów, które były nie wolno było korzystać, tam stały Niemki z kijami i biły w nieludzki sposób. Była jedna studnia, z tej studni codziennie wyciągano trupy, jak która poszła zaczerpnąć wody, to Niemka, która tam pełniła wartę popychała, albo która nieostroźnie podeszła dość, że codziennie wyciąga<sup>ła</sup> dwa, trzy trupy kobiece.

O ile chodzi o wyżywienie, to było okropne, dawano nam tę zupę z Awą, to było tak palące, że człowiek jak ~~to~~ zjadł trochę, a trzeba było jeść, bo konałyśmy z głodu, odczuwał tak szalone pragnienie, że wprost umierał, a nie można było dostać wody, <sup>jest chłodek o</sup> na Poza<sup>nam dawało</sup> była to jedna SS-manka, była taka kobieta z Katowic, która mó-<sup>nam:</sup>wiła "nie pijcie tak dużo". Dlaczego? Bo wy się zatruwacie, <sup>gdzie</sup> tam dodają jakiś proszek. To była trochę ograniczona kobieta jedna z Aufseherek.

W obozie kobiecym w Brzezinkach w 1942 r. urządzono nam choinkę, jak mówiły Aufseherki na rozkaz komendanta Hössa, ale ta choinka skończyła się na tym, że w dzień wili przyjechała cała spora SS-manów i SS-manek i kto się pokazał przy choince był szczyty psami. Wtedy było kilka trupów zabitych. Jeżeli chodzi o Żydów, to <sup>ich ciała</sup> były wogóle zavalone trupami. W kolumn, które ~~szły~~ <sup>szły</sup> do naszego obozu, <sup>walczyli</sup> bo tam były różne prace <sup>jak</sup> noszenie kamieni, oczyszczanie, <sup>do nich</sup> te później zajeżdżały samochody i wywoziły te trupy. Taki był dzień wili w 1942 r.

2 Urządzenia, które później były w Oświęcimiu ~~z nich~~ nam wogóle nie wolno było korzystać. Zrobiono nam umywalnię i toaletę a po dwóch dniach zamknięto i pod groźbą ciemnicy względnie strasznych <sup>kar</sup> zakazano używać. Więc to było tylko zrobione na pokaz, że to jest zrobione. Natomiast, jeżeli chodzi o wodę w Brzezince, to woda była



podskórna tak blisko, cała Brzezinka jest na jednej wodzie i jeżeli chodzi o wywiercenie 5 czy 10 studni, to <sup>nie</sup> sprawiałoby żadnego kłopotu, ponieważ to wszystko wykonywali więźniowie i zarząd obozu nie za to nie płacił. To było tylko obliczone na wyniszczenie Polaków. Ja siedziałam od pierwszego dnia założenia Oświęcimia do końca, do 18 stycznia 1945 r., kiedy była ewakuacja. Chodziło <sup>o</sup> to, że jak transporty napływały w olbrzymiej ilości do Oświęcimia nie było już miejsca, bo były wypadki, że nas było 1.500, 1.600 do 2.000, na jednym bloku, gdzie normalnie mogło mieszkać 300. Oni wprost stwarzali takie warunki, żeby jak najwięcej nas wymordować, żeby zrobić miejsce na nowe transporty, które będą przychodziły.

Pamiętam raz, kiedy <sup>Höss</sup> ~~XXXXXX~~ przyjechał z całym sztabem w 1942 r. po tej wizycie ~~był~~ <sup>szaleśnie</sup> zaostrzono kurs. Był urzędowo <sup>t.zw.</sup> generalny apel. Nas wszystkie kobiety, prawie 1.000 wyrzucono z obozu poza druty, ~~myśmy~~ <sup>byśmy</sup> tam stały bardzo długo, prawie do wieczora, wieczorem jak nam otworzono bramy był szpaler ustawiony z SS-manów i SS-manek, cały sztab <sup>z Hössem</sup> Hössa. Która <sup>z Hössem</sup> szybko biegła - myśmy się jeszcze nie mogły zorientować, co to jest - to szczęśliwie doszła na blok, a która się tylko zawahała względnie szła wolniej brano za kark i kierowano drózką wytyczoną na 25 blok. Na Brzezince był <sup>to</sup> t.zw. blok śmierci 25. Tam co tydzień były wywożone dwa razy transporty tych, które były wybrane na selekcji w generalnym apelu. Taka selekcja odbywała się też na apelach poszczególnych. Nie tylko wybierała Mandel, ~~XXXXXX~~ Drexel, Haase, czy inna wyższa szarża, ale wprost przychodziły zwykłe Niemki, które miały polecenie od wyższej władzy i wybierały na apelu i wskazywały blokowej, by spisała numer i odesłała na blok 25. Tam nie brano pod uwagę, - jeżeli chodzi o rok 1942 czy to jest Żydówka, Polka,



Szaw. / MD.

32/3

3-ci dzień rozpraw

32/3.

Francuska, Jugosłowianka, Czeszka, <sup>ale walcowa</sup> wszystkie narodowości, jakie się znalazły w Oświęcimiu. W tym 25 bloku nie dawano nic jeść, o jedzeniu nie było mowy, bo zarząd obozu musiał oszczędzić na żywności. Była taka w kuchni, która prowadziła zarząd <sup>nazywano ją</sup> gospodarczy Franz; ona woziła naszą żywność, jak cukier, tłuszcze, samochodem do kuchni SS-manów w Oświęcimiu. Później, jak napływało coraz więcej kobiet, a myśmy były na odcinku A w Brzezince, na odcinku B znajdowali się jeszcze jeńcy rosyjscy i nasi Polacy. Później ten obóz zlikwidowano, Polaków przeniesiono do innego obozu też na Brzezince, a wszystkich Rosjan przeznaczono do gazu. Zostało kilkunastu oficerów i żołnierzy. Później, jak przeszliśmy na odcinek B myśmy graniczyły wprost przez druty z krematorium Nr 2. Tam się działy straszne rzeczy. Jak były różne pacyfikacje w Lubelszczyźnie i zamojszczyźnie tam przychodziły olbrzymie transporty naszych wieśniaków, całe rodziny: mężczyźni, dzieci, <sup>kobiety</sup> ~~seny~~ i wprost samochodami, ponieważ nie było jeszcze bocznic wprost na Birkenau, więc przesyłano <sup>ich</sup> do krematorium samochodami. Myśmy się jako Polki interesowały jakie transporty idą do gazu, ja się specjalnie tym interesowałam. Dowiedzieliśmy się, że transporty tych Polaków szły wprost do krematorium. Później bardzo dużo takich transportów było, jeżeli chodzi o Śląsk, które były skierowane wprost do krematorium. Znam wypadki, gdzie przywieziono 10-ciu 12-letnich chłopców, naszych harcerzyków ze Śląska, gdzie od razu w Oświęcimiu robiono im zastrzyki. Jeden SS-man z oddziału politycznego tłumaczył, że muszą robić, bo to polecił komendant Höss. W 1943 r. były przywożone transporty z Witebska i Smoleńska <sup>nowe</sup> chłopów rosyjskich, którzy wszyscy za wyjątkiem kilkunastu osób, <sup>matki</sup> z dziećmi poszły do gazu. Tym matko <sup>ni</sup> rosyjskim odbierano dzieci, ładowano na samochody i wywożono. Mówiono



Szaw. / MD. 104  
323

3-ci dzień rozpraw.

32/4.

że do Niemiec, inni twierdzili, że też do gazu, po dzieci dla komendantury obozu były strasznym ciężarem, ich nie można było postawić do apelu, *gdy*

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

3-ci dzień rozpraw

JS/SM

33/1

324

stały niesfornie na ~~apelu~~ <sup>chitaney</sup> i ~~Voni~~ uważali, że to jest element, który im przeszkadza.

Jeżeli chodzi o ciężarne - ja na bluku miałam Wandę O. która przyszła do obozu w 6-tym miesiącu i tam urodziła na bluku bardzo ładną dziewczynkę. Myśmy ją ochrzciły z wody, dali na imię Marysia i ukrywały przez tydzień. Dłużej nie dalo się bo dziecko kwiliło, płakało. Blokowa oddała ją i po paru dniach wezwano matkę do ambulanu i tam na oczach matki dziecko otrzymało zastrzyk a potem i matka. To było takich wypadków w 1942 r. dużo. Potem były wypadki, że przychodziła SS-manka i mówiła: " która jest ciężarna, niech się zgłosi, będzie miała lżejszą pracę i lepsze wyżywienie". Kobiety takie zgłaszały się, bo nie wiedziały, co je czeka. A po paru dniach przychodziła SS-manka, brała je do ambulanu i tam dawała im zastrzyk. Z był SS-man, który robił to na polecenie komendanta obozu Hoessa.

Kiedy był Hitler w obozie - nie pamiętam jakiego miejsca - był pokaz gazowania i palenia w krematorium. Myśmy wiedziały o tym od jednego z więźniów Georga, który nam wiele uwiadomiał i mówił.

W obozie byłem świadkiem straszego przeżycia, w 1942 r. kiedy przyjechałam i nie chciałam wierzyć, że mojego 16-letniego syna rozstrzelano w Oświęcimiu, poszłam do gabinetu dentystycznego i kazałam <sup>sobie</sup> wyrwać sobie ząb. Stędy była większa t.zw. "rozwałka". I kiedy szedł <sup>osk.</sup> Hoess ze swoim sztabem, stał chłopiec 16-17 letnie i nie usunął się z drogi. Jeden z SS-maków wdarzył go w twarz - miał pałkę w ręku - stanął na karku gardle leżącego chłopca jedną nogą i drugą i trzymał dotąd, aż on Bogu ducha oddał. Na to osk. Hoess patrzył i śmiał się



3-ci dzień rozpraw106  
JB / 347

33/2

325

do swoich towarzyszy. Był tam Palitsch, Grauner i inni z oddziału politycznego. To było straszne. Po wyrwaniu tego zęba wstąpiła<sup>pw</sup> na „anwizjerkę” i widziałam samochody, które wiozły trupy wiszące rozstrzelane. Droga była kwadratowa, dwóch więźniów szło i rzucalo piasek. Trupy te odwieziono do krematorium. To widziałam na własne oczy.

Był również inny wypadek, który znam bardzo dobrze, że w 1943 r. kilkunastu Polaków ~~było~~ wędzono do niemieckiej, do bunkra, i tam ~~było~~ tak mało powietrza, że oni się poduaili. ~~Tam był~~ kapo Niemiec nr 15, który morderca Polaków aby zdobyć dla siebie więcej powietrza. I tam Polaków tyłu wymordowano do tego stopnia, że przyjechała komisja z Berlina i winni byli pociągnięci do odpowiedzialności za gorliwość i robienie na własną rękę rzeczy niedopuszczalnych. Był wtedy Hoessa i tamci inni z oddziału politycznego.

W 1943 r. pod koniec zaczęto zwozić szalone masy drzewa do Brzezinki. Myśmy zastanawiały się po co oni zwożą to drzewo. Jak się później okazało, to drzewo było potrzebne na stosy do palenia większych transportów, które miały nadejść z Węgier. Przed tym był olbrzymi transport z Grecji. Jeszcze wtedy nie było bocznic <sup>Indra</sup> i przewożono samochodami. Jak drzewo ułożono w sądnie, zaczęły przychodzić transporty Bydów z Węgier, i widziałam osk. Hoessa, kiedy szedł ze sztabem SS-maków i robił selekcję matek z dziećmi <sup>tych transportów</sup> i bardzo mały procent szedł do obozu, a przeważnie <sup>nie</sup> do gazu. Jeżeli chodzi o dzieci to jest prawda, że dzieci do lat 10-ciu za dużo zużywały gazu, ponieważ mają krótki oddech. Były tak nieludzkie krzyki po nocach, że nie dały się znieść. To były wypadki, że kobiety odchodziły od zmaszów, po okazano się, że te



dzieci rzucono żywym do ognia. To były tak piękne sceny, że ani opisać ani opowiedzieć w nich nie można.

Jeżeli chodzi o transport Żydów z Theresienstadt, był to obóz rodzinny, pozwolono im mieszkać z rodzinami, a potem zaczęto likwidować, najpierw starców, potem kobiety, pozostawiając dzieci<sup>2</sup> profesorami. Byli tam bardzo inteligentni ludzie. Pewnego razu był<sup>h nas</sup> jeden z profesorów i powiedział, że nie wie co to jest, ale wszystkie dzieci zabrał, dano im dodatkową porcję żywności, dano koc. On nie wiedział co to jest, a tej samej nocy po zważeniu, po daniu dodatkowej żywności, po daniu koców zamieszono je wszystkie do krematorium na rozkaz Hoessa jak wyraził się Georg. <sup>Wtedy</sup>

Jeżeli chodzi o odwaszenie, które nam robiono, 6 grudnia upędzono cały obóz i powiedziano, że będziemy miały odwaszenie generalne, cały obóz. Blokami zabierano nas wszystkie przed więzieniem i rozbierano do naga. Tam stałyśmy po 2, 3 godziny nago na śniegu i mrozie, a potem wpędzono nas do łaźni.

Tam nie można było wytrzymać i która uchylała się od tego i nie chciała wejść na górne stopnie, SS-man parzył ją żelazem rozpalonym obok w piecu do białości. Jedna z więźniarek<sup>W. Malachukina,</sup> umarła z ran przy takim odwaszeniu. To była ohyda i hanba dla kobiet, bo wszystko zakatwiane było przez mężczyzn.

Trudno to wypowiedzieć. Po tym odwaszeniu na obozie wszędzie leżały trupy kobiet. Ani apel się nie zgadzał, ani oni nie mogli dojść do ładu. I to wszystko działo się na rozkaz nie Berlina, nie Himmlera, tylko na rozkaz Hoessa, bo on dostawał rozkazy, że ma nowe transporty przyjeżdżać do Oświęcimia, a nie miał na to miejsca.



3-ci dzien

34/1

32/7

W ten sposób oni nas ~~ładzali~~, czy Polaków czy Żydów. Kto był musiał ustąpić miejsca tym, którzy mieli przyjąć do obozu.

W roku 1944, kiedy już grunt palił się pod nogami wstrzymano gazowanie. Przyszeli zix transport Żydówek ze Słowacji, starszki i dzieci. Nie wzięto ich do gazu. Byłyśmy zaskowzone. Coś się zmieniło. Po paru dniach w końcu października czy w listopadzie 1944 zaczęto rozbierać krematoria.

~~Go jeszcze więcej?~~

Przew.: Czy świadek ma jeszcze coś do powiedzenia?

Swd.: Sz Trudno się skupić. Człowiek tyle przeżył.

Rewir - byłam świadkiem, jak blokowa Niemka, siostra Klara, widziałam to na własne oczy, nowonarodzoną dziecinę wrzuciła do pieca. Był tam piec na 5-10 wiader węgla. Szedł przez cały blok i ogrzewał go. Albo takie dziecko było wyrzucane poza blok. Rano nie było nawet kosteczek. Szczury zjadły. Niemki blokowe topiły te dzieci również w wiadrze.

Jak przyszedłam do obozu, to w Brzezince były dwa bloki rewirów szpitalne. Trudno było tam się dostać. Świadek dr Kościuszkowa przyjechała w roku 1943, ale to się działo w roku 1942, - były dwa bloki, trzeci był służbowy. Nie było mowy o dostaniu się. Trzeba było mieć 40 stopni gorączki, względnie być konającym. Wówczas zanoszono na noszach, żeby tam skonać.

W roku 1942 obóz w Brzezince był usłany trupami. Gdzie kto stał, tam umierał.

O ile chodzi o Żydówki z Holandii, Belgii, Francji - był taki transport, przywieziono ~~67~~ samą inteligencją z Paryża. Zostały wykonane w krótkim czasie, jako że były komunistkami.

Później był olbrzymi transport inteligencji z Czech. Była szwagierka Benesza, żony generałów, ministrów. Wszystkie zostały wykonane w krótkim czasie.



3-ci dzien

34/2

328

O ile chodziło o nienawiść Niemców do Polaków - to specjalnie byli Polacy gnębieni, specjalnie inteligencja. Była rozważka naszych inżynierów geometrów, których 12 powieszono za to, że 1 uciekł. Jak kto chciał uciec, to nie wtajemniczał nikogo, nie miało się do nikogo wufania. Pod koniec i owszem, pomagaliśmy organizować ucieczkę chłopcom, wiedzieliśmy, że czeka ich śmierć. W roku 1942 nie było mowy o tym, żeby ktoś zdradził, że ma zamiar uciekać.

Był przywieziony kiedyś transport z Poznania, 600 Polek. W krótkim czasie z bloku 26 wysłano je do gazu.

Przew.: Świadek wspominał, że kiedy przyszła do obozu, to 1.000 Niemek zostało przywiezionych. W jakim charakterze?

Swd.: Historia założenia obozu w Oświęcimiu, to ten 1.000 kobiet Niemek. Najgorszy element z ulicy, z czarnymi winklami, 2 tylko z czerwonymi za komunizm. Ich funkcje polegały na tym, że były kapo, dozorczykami, które nas pilnowały. Kolumna szła do roboty, w pole, to szły kapo Niemki, szły Aufseherinnen, SS-manki i SS-mani z psami. Funkcja tych Niemek polegała na tym, żeby nas gnębić. Każda Niemka poważnie na była do bicia i zabicia. Dostawały za to dodatkowe porcje chleba, tzw. Zulagi. Biły nieludzko.

Przew.: Co to znaczy nieludzko?

Swd.: Biły do utraty przytomności kijami, kopały. Czasami kolumna składała się ze 100 do 200 kobiet. Wieczorem, kiedyś wracały do obozu, to niesiono 4,5,6 trupów. Zależało to od fantazji takiej Niemki. W jakim nastroju była tego dnia.

Przew.: To było regułą?

Swd.: Tak.

Przew.: Była tu mowa o mieszkańcach Theresienstadtu.



3-ci dzien

34/3

110

329

Jak kształtowała się ta historia?

Swd.: Z początku pozwolono im razem mieszkać z rodzinami i dziećmi, pozwolono im pisać listy do domu, że mają się dobrze i zachęcać innych do przyjazdu. Po paru tygodniach zaczęto ten obóz likwidować i pewnego dnia zlikwidowano cały obóz. Ale przed zniszczeniem tego obozu musieli napisać listy z datą 25, a zniszczono ten obóz z początkiem miesiąca. Po śmierci wysłano te listy naprzód datowane do rodzin.

Przew.: Jak sobie świadek to tłumaczy, w jakim celu to robili? Czy żeby ukryć i zachęcić do przyjazdu tych, którzy pozostali w Theresienstadt?

Swd.: Tak. Później tamci przyjechali i ich wprost wysłano do gazu.

Przew.: To był rodzaj zaproszenia do dobrowolnej kolonizacji?

Swd.: Tak.

Przew.: Świadek wspominał o zastrzykach śmiertelnych robionych dzieciom.

Swd.: Umierające dzieci zastrzykami. Mało dzieci przynosiły pielęgniarki Niemki z bloku do ambulansu, tam był SS-man, nie pamiętam nazwiska, miał szramę przez twarz, on robił te zastrzyki, wglądnie dusił. Wraz z Moniką Galicą robiłam spisy Polak znajdujących się w ~~Kxxxxxxx~~ . . . . . Byliśmy tego świadkami. Niekrępowano się. Jeszcze w roku 1942 wiele rzeczy ukrywano, później zupełnie <sup>wiele rzeczy</sup> jawnie zrobiono, nie liczone się z nikim i z niczym.



Przew.: A sposób tego zastrzyku - jak długo to trwało?

Świadek Piatkowska: <sup>Szytu raskayk</sup> ~~to same~~ sekundę. Wtedy był transport <sup>wiecznialem</sup>

Polek z Lublina, bo tam wysiedzono jakieś osoby - więźni od tych pań, które stamtąd przyjechały. Na naszym bloku 7 w Brzezince było wywołane 18 pań z naszej inteligencji i tego samego wieczora wszystkie dostały zastrzyk. Poza tym kilka się rozchorowało, leżały w szpitalu na bloku, wzięto je na nosze, przeniesiono do ambulansu i tam ten SS-man zrobił im zastrzyk. Tak że cały ten transport był zlikwidowany zastrzykami.

Przew.: Co zastrzykiwano?

Świadek: Wiem, że zastrzykiwano benzynę. Była taka duża strzykawka - ja widziałam, bo jeden z SS-manów, trochę pijany, pokazywał. Była duża igła i zastrzykiwano do serca.

Przew.: Świadek mówił, że w r. 1944 sam udziwił się, że zwożenie trupów do krematoriów ustało i że już nie palono. Kiedy zaprzestano spalania?

Świadek: To już bodaj był listopad 1944 r.

Przew.: A więc w listopadzie 1944 r. już krematoria nie pracowały?

Świadek: Tak. I pod koniec listopada już zaczęto burzyć krematoria. Ale na to wpłynęła tylko sytuacja ogólna na froncie, nie to, że zarząd obozu skłagał.

Przew.: Mam pytanie do oskarżonego. Świadek zeznał, że obserwował takie zdarzenie, kiedy jeden z SS-manów stanął chłopca na gardle, a oskarżony Hoese był przy tym obecny i śmiał się. Czy oskarżony pamięta to zdarzenie i czy przyznaje to?

Osk.: Nie. Tego nigdy nie byłem świadkiem.



3-ci dzien rozpraw.

35/2.

MN/WO.

331

Swiadek: To jest prawda. Ja to widzialem na własne oczy. To bylo w r. 1948.

Przew.: Oskarzony nie przyznaje się do tego.

Swiadek: On się nie przyznaje. Pewnie. Byłem jeszcze świadkiem zdarzenia, kiedy przyszedł transport niemiecki i matka ze strachu, chcąc ratować swoje własne życie, zostawiła małe dziecko, roczne może, ukryte w wózku. Myśmy obserwowały, bo to się działo na naszych oczach poza drutami. Niemcy, wyszukując tych rzeczy, które ładowano i które szły do Niemiec setkami wagonów, to dziecko odkryli. Tam stał cały zastęp i morderca oskarżony Hoess. Jeden z SS-ów wziął to dziecko i rozstrzaskał o kamienie, także główka się rozprysnęła. Ten wypadek z tym dzieckiem na własne oczy widziałem.

Adw. Ostaszewski: Swiadek był zasadniczo w Brzezince?

Swiadek: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Czy wtenczas, kiedy świadek szedł do wyrwania tego zęba, to było w Brzezince, czy świadek się udał do Oświęcimia?

Swiadek: Ja wtedy byłem jeszcze w Oświęcimiu na bloku 8 i tam zaprowadzono mnie do gabinetu dentystycznego. Casy ten zastęp z oskarżonym Hoessem na czele wyszedł właśnie po tej egzekucji. Dwaj z nich mieli takie krótkokalibrowe karabinki.

Adw. Ostaszewski: Czy to co świadek mówił miało miejsce w budynku, czy na zewnątrz?

Swiadek: Ja stałem przed blokiem na ulicy.

Adw. Ostaszewski: Jak duża była odległość?

Swiadek: Taka, jak tu widzę tę flagę polską, bo to było po drugiej stronie ulicy.



332

35/3.

Adw. Ostaszewski: Czy ci SS-mani świadka nie odpędzali?

Świadek: Nie mogli nas odpędzać, bo stała z nami SS-manka, która przyprowadziła nas na obóz męski, bo zasadniczo jak kogoś nie zabiją nie wolno było mieć prawo ich wyrwać. Było nas 12 osób.

Adw. Ostaszewski: Świadek mówi, że to była grupa mniej więcej 12 osób. Czy z tej grupy są osoby, które dziś są żywe?

Świadek: Nie pamiętam. W każdym razie tam było kilka Żydów z Słowacji. Z nas Polak nie pamiętam, która tam była.

Adw. Ostaszewski: Świadek zeznawał co do tych harcerzy, których uśmiercono, że to działało się na rozkaz Hössla i rzekomo w ten sposób mówił ten SS-man. Czy tak świadek mówi?

Świadek: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Jak to się działo, że więźniom mogli być stomunki do tego stopnia poufne, że SS-man, co do którego wiadomo, że było niesłychanie duże odległość między SS-manami a więźniami, że mogło być tego rodzaju zwierzenia ze strony SS-mana.

Świadek: Ten SS-man był do pewnego stopnia na naszych usługach. Jego było na imię Żorż. On wozził samochodem Czerwonego Krzyża ten ośrodek. Kiedy pracowały nad ..... Wyjechał na przewożenie dwa razy w miesiącu i właśnie ten SS-man Żorż nam to ułatwiał i przewoził różne rzeczy z wolności. Więc on był na naszych usługach.

Adw. Ostaszewski: Na usługach konspiracji?

Świadek: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Czy to on dokonywał zastrzyków, czy ktoś inny?

Świadek: Bez względu na kogoś innego. Onby nas wszystkie uwolnił.



3-ci dzień rozpraw. 55/4.

101/70.

333

Adw. Umbreit: Świadek podkreślił, że jakaś kuchnia<sup>55</sup> wywoziła żywność samochodami i inne rzeczy z Oświęcimia. Czy istotnie tak wielkie ilości żywności były przywożone, że oprócz samochodami wywozić i zatknąć tylko skutkiem niedu-  
ży-ć jej i jej podobnych nie odkarmiano więźniów; a zarząd więzienny przewidywał ostateczne dawki?

Świadek: Tak jest, bo zaopatrywano obóz w żywność na tydzień czy 10 dni, tymczasem wtedy była taka śmiertelność, że umierało w obozie 500-600 osób dziennie, więc ich racje zostawały i czasem była w magazynach tak wielka masa żywności, że nie wiadziiano po prostu co z tym robić. Więc oni wywozili samochodami żywność, przeznaczoną dla więźniów.

Biuro Udoszczelniania Dokumentów  
i Archiwizacji



Adw. Ostaszewski: Jeszcze jedno pytanie, co do tych dzieci. Świadek oświadczył, że dzieci były żywcem palone, że to się działo na rozkaz Hössa. Chodzi mi o ustalenie skąd świadek wie, że to się działo na rozkaz Hössa, a nie na skutek rozkazu powiedzmy kogo innego względnie władz berlińskich?

Sw. Piatkowska: Ja siedziałam w Oświęcimiu trzy lata, interesowałam się życiem obozu i może tylko temu zawdzięczając <sup>że</sup> przeżyłam Oświęcim, że wnikałam we wszystkie komórki, gdzie mogłam <sup>obserwować</sup> patrzeć w Oświęcimiu. Na oddziale politycznym miałam kilka Słowaczek, które mnie lubiły, kryłam je od zagazowania i dawały mi dużo informacji. O ile chodzi o nasze dzieci polskie, w pierwszym rzędzie polskie, Polaków, bo zarząd obozu nienawidził Polaków, zawsze uważał, że Polacy i Polki są za inteligentni za sprytni i gdzie są Polacy tam jest konspiracja więc oni starali się wyniszczyć przede wszystkim co było Polskie. Niszczyli Czechów, Francuzów, Jugosłowian, Żydów, ale tak, jak Niemcy nienawidzili Polaków tak żadnego innego Narodu.

Adw. Ostaszewski: Ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie, bo mogła być taka sytuacja, że Höss wydał rozkaz, ale opierając się na rozkazie, który otrzymał z Berlina od Himmlera, czy kogo innego. Czy to była jego inicjatywa, mnie chodzi o stwierdzenie tej okoliczności.

Sw. Ja nie dlatego, żebym specjalnie nienawiścią pałała, bo w sercu moim nie mam nienawiści do nikogo, mimo, że mi wyrządzono krzywdę, jako Polka nie pałam do nikogo nienawiścią, ale stwierdzam że wszystko co się działo w Oświęcimiu, działo się w 99% z własnej nieprzymuszonej woli osk. Hössa, bo te dane posiadaliśmy od różnych osób, choćby tylko z oddziału politycznego w Brzezinkach <sup>Wilon</sup> może to potwierdzić, że działy się nieprawdopodobne rzeczy. Z Ber-



3-ci dzień rozpraw.

36/2.

385

<sup>przyjechała</sup>  
lina komisja, Hösse miał naganę za gorliwość.

Adw. Ostaszewski: Nie mam więcej pytań.

Erzew. Świadek jest wojny.

Zarządzam przerwę do jutra do godz. 9-tej.

~~PKKEX~~ Koniec rozprawy o godz. 19-tej/.

J. Dąbrowski  
J. Kędzior

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów